

SŁOWO

Wilno, Wtorek 4 października 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1
OLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
LIDA — ul. Majora Mackiewicz 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Wobec agresji rządu kowieńskiego.

Rząd p. Voldemarasa przygotowuje nowy zamach stanu. Tym razem jednak znaczenie jego wybiega za granice Republiki Kowieńskiej. Łamie konstytucję u siebie, upatrując w tem dobro własnego państwa. Być może, że ma rację. Lecz jednocześnie projektowany zamach stanu łamie zasady na których oparto po traktacie Wersalskim pokój Europy, to jest zasadę wzajemnej nienaruszalności granic, i w sposób jaknajbardziej uroczysty proklamuje przyłączenia naszego terytorium państwowego do terytorium Republiki Kowieńskiej.

Projektowane referendum ma wstawić do konstytucji litewskiej dodatkowy artykuł 4-a, postanawiający, że stolicą republiki litewskiej jest Wilno. Tak blisko zainteresowane temi sprawami Wilno z niepokojem najwyższym oczekuje od rządu polskiego enuncjacji, wypowiedzenia się, zajęcia stanowiska w tej sprawie, oczekuje poważnej odpowiedzi na tę prowokację, której nie można pominąć milczeniem.

Daleko mniejsze incydenty wywoływały akcje polityczne. Kiedy p. Rakowski umieścił swe nazwisko pod odezwą do żołnierzy krajów burżuazyjnych, to było to zaledwie podpisanie banalnych dla frazeologii świeckiej komunalów. Lecz jednakże rząd francuski czuł się tym dotknięty i wszczął akcję zdążającą do odwołania Rakowskiego.

Pamiętne wystąpienie min. Zaleskiego w sprawie Pomorza i Śląska było wywołane zaledwie głosami prasy, których znaczenie jest o tyle mniejsze od deklaracji rządowych. Prasa kowieńska stale pisuje o zabranii nam Wilna, jako o celu polityki kowieńskiej, i być może było dobrze, że nasi ministrowie nie wdawali się z nią w polemikę.

Ale obecna prowokacja rządu kowieńskiego nosi inny charakter. Politykę kowieńską musimy traktować jako całość, nie możemy jej dzielić na okresy przed i po zamachowe. Pamiętamy więc, że uprzednie rządy kowieńskie z pogardą odrzucały wszelkie próby wskreszenia dawnego W. ks. Litewskiego. Dzisiejszy rząd proklamuje prawą aneksję Wilna, na mocy praw historycznych Litwy, mylnie się uważając za jedynego i wyłącznego spadkobiercę tych praw. Chce ustalić tę aneksję w sposób specjalnie uroczysty, chce, aby każdy obywatel republiki kowieńskiej wyraził swą zgodę na uznanie tego roszczenia za prawo republiki, za program polityczny republiki.

Możemy mniej lub więcej wierzyć w szczerść wszechstronnej pałacyzmu. Lecz należy się zgodzić, że prowokacja kowieńska bije we wszystkie zasady, które od traktatu Wersalskiego stanowią prawny porządek międzynarodowy. Biją przedewszystkiem w zasadę nieagresywności, w zasadę bezwarunkowego nienapadania na sąsiada, skoro w sposób jaknajbardziej uroczysty proklamują zmiany w granicach wschodniej Europy na korzyść własną, biją w zasadę samostanowienia ludności a sobie, chcąc przesądzić o należeniu Wilna, bez pytania ludności wileńskiej, biją wreszcie w pakt o Lidze Narodów, skoro

Wobec tego, że komentarze prasy do wystąpienia prof. Dziedzińskiego w sprawie gen. Zagórskiego nabierają charakteru zbytej jednostronnej, prof. Dziedziński zwrócił się do naszej redakcji o wydrukowanie poniższego wstępu, znajdującego się na str. 15 i 16 nowej jego broszury poświęconej tej sprawie.

„O narodzie naszym z przyrodzenia anarchicznym i niekierownym, mówią, że wtedy tylko swoją wartość wyjawiać umie, gdy ma nad sobą człowieka silnego, z autorytetem. Zdają się chwili, gdy potrzeba ta staje się instynktem wszystkich, naród w poczuciu grozy sytuacji postanawia skłonić do siebie przyrodzoną ulomność i szuka owego oparcia przodków człowieka. Znajduje go nieraz, czy zdaje mu się, że go znalazł i w ręce jego składa całą władzę. Idą za nim wszyscy, bez różnicy przekonań, czystości, jednomyślnie. Tak było w roku 1830, gdy Chłopi głosili głos, wyniesiony został na stanowisko dyktatora.

Dziś jedynym w Polsce człowiekiem z autorytetem jest marz. Piłsudski. Należy on do tych rzadkich a szczęśliwych wybrańców losu, którzy za życia doczekali się legendy; tworzą legjonów uczucie powszechne uważało go za człowieka niepodległego. Legendę daremnie siliły się niszczyć wysiłki wrogów. Widzieliśmy, jak w roku zeszłym po wypadkach majowych uczucia konsternacji u jednego, obrażenia u drugich szybko ustępowały miejsca ogólnemu uczuciu ulgi, jak gdyby gnieźby ciężar spadł z duszy. Zagranica odzykiwała się z ciekawością, widząc na ciele rządu człowieka z energią i autorytetem. W interesie przeto Polski leżało, ażeby marszałek pozostawał nadal w opinii Polaków i świata na wysokości, na jaką się wzbił; niech promienieje nad nim jego legenda.

Dodać tu należy, że Warszawa przedrukowała broszurę prof. Dziedzińskiego ze wstępem sobie brakiem lojalności powyższy ustęp usunęła.

W szale prowokacyjnej agitacji.

Z Kowna donoszą: W związku z zbliżającym się dniem 9 października, który z nakazu władz obchodzony jest uroczystością jako dzień żałoby — rocznicę odebrania Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, — prowadzona jest w całej Litwie gwałtowna, a dotychczas nienotowana, agitacja antypolska. Urzędowe enuncjacje brzmią wprost prowokacyjnie w stosunku do Polski.

Organ urzędowy „Lietuva“ nawołuje społeczeństwo litewskie do porzucenia roli biernej w kwestii odzyskania Wilna.

Według nowego projektu, we wszystkich szkołach litewskich na całym terytorium Litwy raz na tydzień odbywać się ma t. zw. „godzina Wilna“ poświęcona antypolskiej propagandzie.

Wszystkie podręczniki szkolne ozdobione być mają w hasła „wyzwolenia Wilna“. Takie samo hasło wypisane być ma na znaczkach i kartach pocztowych, które rozchodzą się zagranicą.

W Kownie wniesiono być ma posąg wyobrażający uciemiężone przez Polaków Wilno. Posąg ten okryty być ma żałobą dopóki Wilno nie będzie w rękach Litwy. Do tego posągu odbywać się mają wycieczki szkolne z całej Litwy, gdzie też wygłaszane będą odczyty propagandowe.

Tautininki a Krikszczionie.

Kwestja zmiany konstytucji republiki litewskiej, stała dziś tą płaszczyzną wewnętrznego walki, która zmienia chwilami ziemie Kowieńską w jakiś niesamowity wulkan. Ta wściekła poprosła walka, której poszczególne wybuchy z trudem powstrzymuje żelazna pięść stanu wojennego, rozpoczęła się właściwie nie od zasadniczego momentu zwrotu wewnętrznego ustroju republiki — od rozpędzenia sejmiku, a od chwili przejścia do opozycji chrześcijańskich demokratów. Blok chrześcijańskich demokratów i Związku Rolników stanowił na Litwie najpotężniejszą partię, która przez długie lata rządziła państwem. Tenże blok dokonał faktycznie przewrotu dn. 17 grudnia, a nie jak to powszechnie się mówi — ludzie zbliżeni do obecnego rządu i armii, jakkolwiek ci ostatni tego przewrotu byli inicjatorami i jego sztagardami. Wszelako przypominając, że rządy poprzednie „krikszczionów“ zmieniły Litwę w państwo policyjne, policyjnie też metodami kierowane. Wydział policji politycznej był wszechwładny, a obsadzony wyłącznie przez stronników rządu. Za czasów krótkotrwałych rządów lewicowych, nie zdążył jeszcze wyrugować niemiłych urzędników i za jednym zamachem zmienić cały skomplikowany aparat. To było główną przyczyną zwycięstwa w dn. 17 grudnia. W dniu tym faktycznie zwyciężyła połączona polityczna chrześcijańska-demokratyczna. Ona ten zamach zorganizowała i technicznie, ona przysięgła w mroku tajemnicy do chwili wybuchu.

Dopiero wtedy, gdy się on udał do władzy przyszedł nowy czynnik, jawny, — armia. A wraz z nią ludzkie o silniejszej ideologii i wartości moralnej niż skompiłowany do reszty „krikszczionie“. Zasadniczo tautininki i krikszczionie nie różnią się zbytnio w swych programach politycznych, są nawet do siebie bardzo zbliżeni, ale to właśnie stało się powodem konkurencji wewnętrznej, która doszła wkrótce do otwartej walki. Początkowo się zdawało, że te dwa stronnictwa potrafią pracować zgodnie. Tak też było.

Cóż się stało powodem rozłamów? Ażby sobie prawdziwie przyczynę tego uprzytomnić, należy wglądać w tę korupcję wewnętrzną parlamentarnej stronnictwa litewskich, której koroną była partja „chrześcijańska“. W dążeniu do dyktatury partyjnej, krikszczionie rozwinęli w przeciagu całych lat taką demagogię partyjną w połączeniu z interesem prywatnym setek „działaczy“, że w chwili dojścia do

Władzy tautininków, dla tych działaczy zabrakło poprostu miejsca, stanowisk intratnych, wogóle interesu w uczestniczeniu w tej koalicji. Natomiast tautininki, ażeby porwać Litwę za sobą wysunęli hasła idealne, hasła walki z demagogią partyjną, komunizmem, korupcją wewnętrzną. Jako najsłabsze stronnictwo w sejmie, natomiast grupujące szereg ludzi wybitnych — wysunęli oni jednostki. W ten sposób dyktatura partji stała się w walce z dyktaturą jednostek. Zwyęciżyła ta strona, po której była... siła, armia. Chrześcijańscy Demokraci wycofali się z rządu i przeszli do opozycji, początkowo biernie, słabej, która wszelako w przeciagu kilku miesięcy zmieniała się w dzisiejszą otwartą walkę. Jest to walka, którą należy uważać za wojnę w imię interesów prywatnych.

Dziś opozycja względem rządu prezydenta Smetony i Woldemarasa, zjednoczyła wszystkie obozy: prawicę i lewicę. Jednak walka chrześcijańskich demokratów różni się taktycznie bardzo od posuniętej lewicy. Brak jej tych hasel sztagardowych, katolicko narodowych degmalów, gdyż wyrwane jej zostały przez tautininków. Wyrwano im broń z ręki. Dziś krikszczionie są jako ten lew potężny pozbawiony kłów i pazurów.

Po co Woldemaras pojechał do Rzymu? Pojechał, ażeby zwrócić kordat z Watykanem. Był to największy i ostatni cios wymierzony obozowi chrześcijańskiemu. Co ma na swoje obronę „Rytas“? Tyle tylko, że w długich artykułach wywodzi, że dobre stosunki Litwy ze Stolicą Apostolską należy zawiązać im, krikszczionom, że to ich pomysł ukradł Woldemaras i t. d. w tym sensie. Cóż jednak znaczą te tłumaczenia wobec nagłego faktu katolickości premiera Woldemarasa, tego potężnego alutu, który nawiązał do niego w obozie „chrześcijańskim“ rozpala do białości.

Hasła narodowe, wobec narodowości obecnego rządu nie mogą mieć żadnego znaczenia. Wobec tego ci, nie tyle twórcy, ile wykonawcy przeciagu grudniowego łamiącego konstytucję, jej właśnie obronę obrabiali sobie za reżutę. Wygląda to trochę paradoksalnie i niepoważnie, wszakże dziś jeszcze chrześcijańscy demokraci stanowią taką siłę, z którą sfery rządowe liczyć się muszą.

Ludowcy i socjal-demokraci. Zupełnie inną taktykę postępuje się lewica litewska, stanowiąca niefortunny rząd obalony w roku zeszłym, zgromowane w kombinacje laudinki — socjal-demokraci. Prowa-

dzą oni walkę bardziej łatwą, wyraźną, że się tak wyrażymy, na wszystkich frontach, konsekwentną. O ile obrota konstytucji głoszona przez krikszczionów jest swojego rodzaju paradoksem, o tyle tu, w obozie socjalistycznym, zupełnie na miejscu. Usunięci od władzy, którą posiadali na mocy konstytucji, drogą nielegalną, nigdy właściwie nie uznali nowego porządku rzeczy i dlatego prowadzą akcję przeciwko obecnemu władcom zarówno ołwiartie, jak za pośrednictwem tajnych konspiracyj, które dają swój wyraz w pierwszych walkach, spisku Pajajusa, „komitetu Obrony Republiki“ i wreszcie w wypadkach Tauragiskich. W sprawie podziemnej akcji socjalistów litewskich dużo mówić nie możemy, bo jak każda konspiracja, okryta jest tajemnicą.

Jednocześnie prowadzona akcja otwartą, zamierzając wybitnie do połączenia się z obozem opozycji prawicowej, w słusznym zrozumieniu, że o ile referendum wypadnie przychylnie dla rządu, ludzie będący dziś u steru otoczeni zostaną aureolą „Woli Narodu“, a wtedy wytrącone im zostaną z ręki największe atuty — demokratyczne. Dlatego walka za wszelką cenę, nawet za cenę zgody z „krikszczionami“ tak przez socjalistów zniechawiana.

Narazie jednak, wobec wybitnie faszystowskich tendencji nowego rządu i samej zmiany konstytucji, która zdaniem ich uderza w podstawy zdobytych demokratycznych — socjalistyczny w słusznym zrozumieniu, że o ile referendum wypadnie przychylnie dla rządu, ludzie będący dziś u steru otoczeni zostaną aureolą „Woli Narodu“, a wtedy wytrącone im zostaną z ręki największe atuty — demokratyczne. Dlatego walka za wszelką cenę, nawet za cenę zgody z „krikszczionami“ tak przez socjalistów zniechawiana.

Referendum wyznaczone początkowo na dzień 12 lipca rb. uległo kilku odroczeniom, z powodu najróżniejszych powodów przez rząd Woldemarasa podawanych. Ostatnio przeniesiono znów termin z 10 października na 10 listopada. Głosować mają prawo wszyscy obywatele Litwy, którzy do dn. 31 grudnia rb. ukończą lat 24. (Dotychczas uprawnieni do głosowania do Sejmu byli po ukończeniu lat 21).

Dotychczas nie ogłoszono jeszcze w prasie litewskiej dokładnego tekstu wszystkich zmian. Znane są tylko niektóre. Przedewszystkiem ogłoszone zostały paragrafy prowokacyjne w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie Wilna. Paragrafy te są już powszechnie znane. Organ półurzędowy „Lietuvos“ pisał w tej sprawie co następuje:

„Wobec tego, że stosunki polsko-litewskie nie są jeszcze ustalone i szatą o Wilno wciąż jeszcze jest aktualny, preto projekt zmienionej konstytucji ma na celu ochronę terytorium litewskiego przed wszelkimi nieoczekiwanym niebezpieczeństwem, które może z łatwością stać się aktualnym, zwłaszcza kiedy się wspomni o czasach projektu Hymansa i innych możliwościach.

Drogą wciągnięcia do konstytucji obszaru terytorium państwa litewskiego i drogą wyrażenia znaczenia, że stolicą Litwy jest Wilno, jak również, że zmniejszenie terytorium państwa dałoby się jedynie drogą odwołania się do woli narodu, podkreślić się w sposób jaknajwyraźniejszy w oczach świata, że naród litewski nigdy nie zrezygnuje z Wilna, Grodna, Lidy, Oszmiany i ziem, na których po dziś dzień jeszcze znajdują się ruiny zamków dawnych władców Litwy, jej wielkich książąt. Z drugiej zaś strony żaden rząd litewski nie mógłby już zawrzeć z Polską czy z inną jakimś państwem traktatu na mocy którego zrezygnowałby z większym czy w większym stopniu swych praw do Wilna i do całej okupowanej Litwy bez odwołania się poprzednio do woli narodu. Są to najistotniejsze punkty projektu zmiany konstytucji. Inne punkty mają raczej charakter formalny, redakcyjny.

Te „formalne“ natomiast punkty zmieniające konstytucję, zdążają do ograniczenia władzy sejmiku, a zwiększenia autorytetu rządu.

Ilość posłów zmniejszona będzie z 85 na 35. Prace sejmiku ujęte są w formułę: „Po zakończeniu kadencji sejmowej lub po rozwiązaniu sejmiku wybory do nowego sejmiku mają się odbyć w ciągu sześciu miesięcy, przy czym termin wyborów ustala prezydent republiki. Sejm ma się zebrać co najmniej na dwie zwyczajne sesje, z których pierwsza się rozpoczyna w lutym, zaś druga we wrześniu. Sesja zwyczajna nie trwa dłużej, jak trzy miesiące“.

Następują dalej paragrafy wzmacniające władzę wykonawczą, zapewnijając ster rządu obecnemu jego władcom i kierownikom. — Jeżeli dodamy do tego akompaniament artykułów prasy rządowej, towarzyszący omawianiu projektowanemu zmianom, a głoszący wyraźnie antyparlamentarne hasła, niekiedy wyrażnie faszystowskie, niekiedy monarchiczne i t. d. zrozumimy ten olbrzymi nakład energii z jaką zwalczają te projekty socjaliści litewscy ze względów zasadniczych, a krikszczionie ze względów osobistych.

Kontrataki i kontrproponycje.

A zatem przeciwko zmianie konstytucji, którąby ostatecznie władzę obecną ugruntuwała, grupa chrześcijańska wysuwa takie działo: W nr. z dn. 26 ub. m. „Rytas“ ogłoszono:

Deklaracja partji katolickich katolickich grup politycznych — Partji Związku Rolników i Chrześcijańskich Demokratów w sprawie referendum.

Litewskie katolickie grupy polityczne chrześcijańscy demokraci oraz Związek Rolników zapoznawczy się ze stanowiskiem rządu obecnego w sprawie przeprowadzenia zmiany Konstytucji drogą referendum oraz po porozumieniu się w tej sprawie z wybitniejszymi działaczami ekonomiczno kulturalnymi organizacjami katolickimi nabrały przekonania, że referendum w formie, w jakiej obecną rządziąca partja tautininków, je przeprowadzić mają, jest: 1) nieprawna, ponieważ: a) Konstytucja państwa litewskiego nie przewiduje zmian, względnie uzupełnień Konstytucji, któreby mogły być przeprowadzone jedynie na drodze referendum bez uprzedniej uciejki Sejmiku; b) sposób prowadzenia projektu danego referendum przewiduje odmienne zmiany Konstytucji, podczas kiedy powinienby one stanowić wyłącznie obiekt referendum; 2) bezcelowe, gdyż a) zamierzają wycofać projekt zmiany Konstytucji przeciwko kwestji, z której jedno mogą być rozstrzygnięte, pozytywnie, inne zaś negatywnie; b) pragnie się drogą pojedynczego głosowania zmienić Konstytucję i obrać Prezydenta, a więc dokonać dwóch różnorodnych rzeczy przy pomocy jednego aktu 3) nie gwarantuje swobodnego i dającego się objektivnie konstatawać głosowania 4) nie jest usprawiedliwione koniecznymi wymogami chwili bieżącej.

W przeciwnieństwie do tej grupa ta wysuwa własny projekt:

„A) realizacja konstytucji, jako podstawy programu i działalności rządu, B) stworzenie rządu na podstawach koalicyjnych, któryby się cieszył wyrażoną większością społeczeństwa. C) rozpoznanie wyborów do sejmiku na podstawie Konstytucji i obowiązujących dotychczas ustaw w odpowiednim dla ludności czasie. D) przyznanie potrzeby udoskonaleni obowiązującej obecnie na Litwie Konstytucji w sposób legalny i w odniesieniu do tych punktów, co do których grupy koalicyjne się porozumieją idąc do nowych wyborów sejmowych pod hasłem zmiany Konstytucji. E) Lojalne dążenie państwowo nastrojonych grup politycznych do współpracy nad dobrobytem narodu i państwa przez łagodzenie przy pomocy wszelkich dostępnych środków wzajemnej walki partyjnej.

Jednocześnie „Rytas“ grozi wroga propagandą rządowi (został on ukarany za to grzywną w wysokości 3 tysięcy litów) i bojkotem referendum.

Socjaliści nie wysuwają własnych kontrprojektów. W odpowiedzi na wyzwanie urzędowe „Lietuvos“ — organ laudinków „Lietuvos Žinios“ ogłosił, że wypowiedzieć nie może skutkiem cenzury i żeby redaktorzy z „Lietuvos“ raczej przeczytali wszystkie skłóśnikowane artykuły. Natomiast jak już zaznaczyliśmy, grupa lewicowa dąży do konsolidacji z opozycyjną grupą prawicową, dla skuteczniejszej przeciwko projektowi rządowym propagandzie. Akcja ta zmierza w dwóch kierunkach i to jednocześnie: bojkotu i propagandzie za „nie“.

Referendum a lud.

Kwestja jak się ustosunkują do referendum masy głoszące, jest naturalnie najmniej omawiana. Opozycyjni „Rytas“ twierdzi, że lud litewski jest konserwatywny i dlatego głosować będzie przeciwko zmianie. Rządowi „Lietuvos“ z tych samych przesłanek dochodzi do wniosków wręcz przeciwnych. „Lietuvos Žinios“ pokłada nadzieję w demokratyzmie ludu i t. d. i t. d.

Trudno jest nam dziś osądzić wynik referendum. Lud ten jest zgnębiony, przestraszony, oszołomiony wciąż nową aglacią hasła, demagogia, poza wszystkim zaś ciemny.

Rząd posiada bezwzględna i olbrzymią przewagę nad opozycją ze względów następujących: 1) aglacja będzie prowadziła jednomyślnie, t. zn. tylko na korzyść rządu, gdyż jako taka została formalnie wzbroniona, zaś rząd wydaje w sprawie referendum kilka „broszur orientacyjnych“. Jakiego charakteru będą te broszury i w jakiej ilości rozpowszechniane, nie trudno się domyśleć. 2) Siła wojenny i związana z tem presja aparatu administracyjnego. 3) Głosowanie jawne.

Rząd nie ustąpi w żadnym wypadku.

Prasa opozycyjna ciągle zadawała sobie i rządowi pytanie: Co będzie jak referendum wypowie się przeciwko zmianom Konstytucji? Czy powróci stary sejm? Czy będą rozpisane nowe wybory? Czy rząd ustąpi, a utworzony będzie jakiś nowy koalicyjny?

W odpowiedzi na to urzędowa „Lietuva“ zamieszcza artykuł zupełnie wyraźny: „Przypuśćmy, że większość wypowiedziała się przeciwko referendum. Cóż uczyni wtedy rząd? Odcinając od władzy musi ją oddać komuś innemu. Ale komu? Z chwilą ustąpienia obecnego rządu zapanowałaby w kraju anarchja. Tego dopuścić rząd nie może. Negatywny rezultat referendum nie oznacza jeszcze votum nieufności dla rządu“.

Berlińskie oświadczenia Woldemarasa.

BERLIN, 3. X. Pat Vossische Zeitung uzupełnia oficjalny komunikat o konferencji p. Woldemarasa ze Stresemannem obszernym wywiadem.

Na zapytanie przedstawiciela Vossische Ztg., czy wszystkie stronnictwa litewskie stoją na tem stanowisku, p. Woldemaras przyznał, że lewicy chrześcijańskiej demokracji zajmują stanowisko odbiegające od stanowiska rządu litewskiego. P. Woldemaras stwierdził, że jeden z najwybitniejszych polityków partji chrześcijańsko-demokratycznej p. Balakajis stoi na stanowisku, że Wilno byłoby dla Litwy tylko ciężarem. Większość jednak partji chrześcijańskiej demokracji nie podziela poglądów swych lewicy i cały naród litewski widzi w Wilnie swą stolicę.

(Następuje 28 podpisów).

Święty Franciszek z Asyżu a czasy nasze.

(odczyt wygłoszony ku czci Świętego na uroczystym obchodzie 700 letniej jego śmierci.)

Najstarszy z biografów Św. Franciszka, Tomasz z Celano, opowiada o dziwnym snie, jaki miał wielki papież Innocenty III. Casy były dla Kościoła ciężkie, duch buntu stwarzał potęgę, a groźną herezję Albigenów, groźniejszą jeszcze niż materializm w samym Kościele, zło toczyło podstawy życia chrześcijańskiego. Trzeba było wynaleźć i zgrupować jakieś nowe siły, któreby w słabnące życie nowego ducha wlały odżywiając w duszach szlachetnych ogień heroizmu, przygotowały wewnętrzne odrodzenie społeczności Chrystusowej. W tej gniotącej trosce zasnął papież i sniło mu się, że wszystkich kościołów miasta i świata matka i głowa, bazylika Laterańska chwiała się w posadach i waliła, ale owo wchodził nieznany, jakiś niepozorny, marnego wyglądu zakonnik i podziwiał budowę na barkach swoich. Wkrótce potem stanął przed papieżem Franciszek z Asyżu z prośbą o potwierdzenie nowej reguły zakonnej. Papież, jakgdyby poznał w nim zakonnika, którego przysnił. Z rozrównieniem słuchał jak ten mu z dziecięcą naiwną prostotą w formie przypomniał prośbę swoją przedstawił. Reguła zatwierdzona została, „najwyższy kapłan, surowy, wyniosły i wspaniały poczuł, że między nim, a słodkim i pokornym Franciszkiem z Asyżu istnieje jakiś węzeł duchowego pokrewieństwa. Obaj obdarzeni byli duchem wiary posuniętej do heroizmu”.

Autor jednej z najnowszych książek o Św. Franciszku, konwertyta angielski, pisarz znakomity, Chesteron, wyznaje w końcu przedmowy do swego dzieła, że odbył drogę taką, iż nawet anioł mógłby deznąć uczucia trwogi, zanimby się odważył na nią pójść, a on aniołem nie jest; więc kimże jest? chyba warjatem? Mniejsza o to — mówi on — niech tak będzie, nie ma czego się obawiać, bo właśnie ten święty szczególnie i serdecznie łaskaw był na warjatów. Tak, trudnym jest zadanie biografów. Czytamy, zastanawiamy się nad życiem tego dziwnego człowieka i, im dalej, tym głębiej nas ogarniają, czując jakieś i gnębące upokorzenie. Dlaczego? Mówią nam, że mamy w nim cześć: „najdoskonalsze od czasów apostołów odbicie Zbawiciela świata”, powinien przeto być wzorem dla nas. A nam się zdaje, że wzorem nie jest i nie może być, albowiem osiągnięcie wzoru tego jest poza sferą możliwości ludzkiej, zbliżenie się zaś do niego wymaga takich wysiłków, takiego zaparcia się siebie! I to właśnie, ta świadomość niemożności dążyć i gnębi. Niewątpliwie czujemy się upokorzeni, ale i przerażeni małością swoją, nikczemnością.

Z małości tej i nikczemności chciałoby się jednak choć trochę podnieść, aby przynajmniej mózgiem cokolwiek zrozumieć świętego i w zrozumieniu tem podnieść znaleźć do wejścia w głąb sumienia, do rozbudzenia uspiołego w nim pierwiastka Boga, do opamiętania się wśród tej pogoni za używaniem, jaką jest życie. Z roku zamożnego, wesół, towarzyski, powszechnie lubiany, obdarzony żywą wyobraźnią, marzy Franciszek w latach „pierwszej młodości o przygodach rycerskich, o tem, że „możnym będzie księciem”. Ale już wtedy szepce mu głos wewnętrzny, że jest coś lepszego jeszcze i godniejszego, niż książęćstwo; tem się wyróżnia od kolegów, boleśnie czuje swoje wśród nich osamotnienie moralne, szuka w modlitwie pociechy, w rozmyśleniu — wskazówek; coraz bardziej w jej jasność mu się, że ukojenie niepokojów i tęsknot swoich znaleźć może tylko w służbie Chrystusa — na ile jego wrażliwość, gorące serce myśli ta nabiera coraz wyraźniejszych kształtów, coraz potężniejszym staje się „dłani nakazem służenia ubogim, wyrzeczenia się wszystkich rozkoszy życia i całkowitego oddania się tym, których świat wydziedziczył”.

W takim usposobieniu spotyka, w czasie jednej z przejażdżek swoich konnych po okolicach miasta, trędowatego żebraka. Widok tej odrzucającej choroby wywoływał w nim zwykłe uczucie niewyuczonego wstrętu, rzucał pieniądze i, copredzie odjeżdżał. Ale tym razem oponuje go nagle jakiś ogromna siła. Zsiada z konia, wręca biedakowi jałmużnę i całuje mu rękę; potem objął go po bratersku i uścił. Jest to fakt przełomowy w jego życiu; odtąd „bez zwłoki rozpoczyna służbę u nowego Pana”. Życie spędza w modlitwach, umartwieniach i postach; siły mu się wyczerpują; chudnie, twarz ma coraz bledszą, ubrany po żebraczemu; robi wrażenie człowieka obłąkanego; pośmiewiskiem staje się dla tłumy, zasypują go przezwiskami, drwinami, pieniędzmi, że nawet, co się ojców należało, rozdać ubogim. Zrozpaczony ojciec, widząc, że ani prośby ani groźby, ani karania nie odnoszą skutku, postanawia go wydziedziczyć i wnosi stosowne podanie do władzy cywilnej. Pezwany do trybunału Franciszek wezwania nie przyjmuje, od-

mowę tłumaczy tem, że postanowił poświęcić się powołaniu duchownemu i że zatem podlega jedynie kurji biskupiej. Do kurji idzie jego sprawa. Stanąwszy przed biskupem, zrzuci z siebie ubranie i, obnażony, woła, że zwraca ojcę wszystko, co ma od niego — i ubranie i pieniądze; ojcem mu odtąd jest ten, który jest w Niebie.

Czy możemy dziś wyobrazić sobie człowieka, który, wezwany do biskupa, w przystępie afektu rozebrałby się do naga w obecności jego i czy możemy wyobrazić biskupa, któryby szaleńca takiego nie kazał wyprosić?

Poprzedzając na tym jednym szczegółem, dodając, że z podobnych składa się całe jego życie, całe jest nieustającym pasmem takich ekscentryczności. Jakże to zrozumieć? Trafnie powiedział Chesteron — i nie on pierwszy — że klucz do zrozumienia dają słowa Świętego, który nazwał siebie trubadurem. Trubadurem był, poetą-rycerzem, rozkochanym w swej Pani i pędzącym w świat szereki, aby czynami wielkimi ją wslawić, godnym jej się stać i pozyskać wzajemność. Człowiek rozkochany wpada nieraz na pomysły i dokonywa rzeczy, które patrzącym z uboższymi wydają się obłąkami. Ołóż chciejmy to mieć na uwadze i patrzyć na Świętego, jako na człowieka rozkochanego aż do szalu... Ale ta jego miłość ogólni ludzi była niedostępna; jeśli cokolwiek o takiej miłości wiemy, to tylko ze słyszenia. Owa Pani, którą Święty uwielbiał, szlachetniejszą była, piękniejszą nad wszystkie, jakie opiewali trubadurów, i pięknie się wyraził o. Cuthbert, że właśnie dzień, w którym Święty zrzucił z siebie szaty swoje przed biskupem, był dniem jego ślubu: poślubił „Panią Ubóstwo”.

„La Donna Povera” — panią swego serca. Dziwna Pani i dziwna miłość. Ale „Pani Ubóstwo” przepoiła słoncem i zapachem wiosny Umbryjskiej. Człowiek szlachetny i czysty zwykły idealizować tę, którą ukochał. Idealizować — powiedział Włodzimierz Solowjew — to znaczy lepiej patrzeć i głębiej widzieć. Cechowało to poetę trubadurów i znalazło swój wielkopomny wyraz u Dantego. Beatrycze uniosła go ponad proch doczesności, ona go oprowadzała po Niebie. U nas Krasinski porównywał siebie z Dantem: „Jak Dant za życia przeszedł przez piekło”. Ale jemu także „w pomoc zbiegła Pani”.

Krócej się wzroku czarne duchy boją, i mnie też Anioł wywabił z otchłani, i ja też miałem Beatrycę moją. Św. Franciszek nie potrzebował być wywabianym z otchłani. *La Donna Povera* porwała go na najwyższe wyżyny świętości. Posłuchajmy, jak on o swej Pani mówi: „Ubóstwo jest to skarb tak przedziwny i boski, że nie jesteśmy godni mieć go w tak lichem ciele. Jest to zaprawdę boska cnota, mocą której depcze się wszystkie ziemskie i doczesne rzeczy, mocą której zrzuci się wszelka troska z duszy, by mogła swobodnie łączyć się z Bogiem. Dzięki niej dusza, mieszkająca jeszcze na ziemi, może mówić z aniołami w Niebie. Jest to cnota, która towarzyszyła na krzyż Chrystusowi, która z Chrystusem przebiegła została, z Chrystusem zmierzwiła się z Chrystusem w Niebo wstąpiła. Ona to ułubieńcom swoim daje w życiu tu na ziemi tę lekkość, co ich ku Niebu unosi”.

Słowem, ubóstwo jak je Święty pojął i do życia swego zastosował jest całkowitem wyzwoleniem z więzów materii. Uczucie i uświadomienie tej szczęśliwej wolności daje już w doczesnym bycie przedsmak nieba, *nihil habentes, omnia possidentes* i cierpienie wszelkie przeobraża w radość, i wielka wewnętrzna radość wstępowała w duszę Świętego (*totus existens in júbilo*), radość rozpylająca się we wdzięcznej modlitwie — „nietylko się modlił” — mówi Tomasz z Celano — „le sam się modlitwą stał” (*totus non tam orans quam oratio factus*).^{*)} A była to radość bez granic, rozlewna; Święty nie mógł, nie był w stanie i nie chciał jej zamykać w sobie.

Więc radością tą obejmował, mówiąc słowami naszego poety, i blękity Niebios i wód brzezi i Alp szczyty i widokiem cały świat, i przycisnął świat jak brata chciał do swej piersi... A bratem było mu nietylko słońce, do którego cudowny hymn wznosił, nietylko wiatr, ogień, woda i te żywioły, co symbolem są czystości wolnej od ciężaru materii. Kochał on wszystko, co żyłe, wszystkie twory Boże, braćmi i siostrami były mu zwierzęta, te zwłazcza — mówi Św. Bonaventura — które w Pismie Świętym są figurą słodczy i pokory Zbawiciela — baranki, gołębie. Ale inne także kochał, nawet brata wilka, i przemawiał do niego i układ z nim zawarł, jak opowiada legenda, mocą którego brat wilk zobowiązywał się nie porwać jagniąt ze wsi. Kochał zwierzęta — według bardzo trafnej uwagi X. prof. Falkowskiego „nietylko poetyckość uczucia estetycznego i poetyckość, ale i głębia serca religij-^{*)}



nego”. Miłość świata zw erzęcego jest nie tyle tak wybitnym w życiu i osobie Św. Franciszka, że niepodobna pominąć tego milczenia, biografiowie szeroko o tem piszą, ale traktowane to jest, jako sympatyczne dziwactwo człowieka z sercem i duszą niewinnego dziecka. Mnie się jednak zdaje, że nie było to dziecinieniem się ze strony Świętego, przeciwnie Święty dawał nam wzór, który powinniśmy naśladować.

Porusząc tu mimochodem tragiczne zaiste bo nie dające się rozwiązać w warunkach życia dzisiejszego zagadnienie stosunku człowieka do zwierzęcia. Dlaczego pod władzą człowieka zwierzę tak cierpi? Gdy patrząc na przykład — a jest to widok codzienny — na oprawcę, chwytającego psa i uprzytomniając w myśli miłość, którą biednego psa czekają, zechcemy się nad tem zastanowić, czy nie dojdziemy do wniosku, że stosunek do zwierzęcia jest jednym, strasznym a przez cywilizację zorganizowaną okrucieństwem. Ale my, Europejczycy, mamy serca tak zawężone, że gdyby kapłan począł z ambony zachęcać do litości nad zwierzętami, niezawodnie poczytano by mu to za śmieszność i może nawet ktoś dopatrzyłby się w tem powiewu herezji, poczęte z ducha Azji. Na to narażać się kapłanowi nie wypada, ale mnie, świeckiemu, wolno na ten akt odwagi pozwolić sobie. Powołuję się na najstarszego biografę Św. Franciszka: „Wszystkie zwierzęta — pisze Tomasz z Celano — nazywał on braćmi i w sposób niezwykły, każdemu innemu niedostępnym tak przenikał we wnętrza każdego stworzenia, jakgdyby już uwolnione było z niewoli skażenia na wolność chwały dzieł Bożych”. Te ostatnie słowa wyjęte są z Apokalipsy. Wielki Apostoł także zastanawiał się nad upośledzeniem zwierzęcia, „bo wiemy, iż wszystkie stworzenie i, jako rodzaka, boleje

aż dotąd”. Upośledzenie to i niewolę mistycznie wiązał z upadkiem człowieka: „Stworzenie poddane jest marności nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał” i „troskliwie wygląda, aż Synostwo Boże w nim zajaśnieje”. Czyli Apostoł przenosił zagadnienie w zakres eschatologii i tam je rozwiązywał. Św. Franciszek brał je natomiast realnie, konkretnie, lecz się nie kuśił rozwiązać, tylko przykładem swoim nakazywał abyśmy w sobie i w innych wzbudzali litość względem owych upośledzonych „braci i siostr”, uczucie to bowiem uszlachetnia naturę człowieka, wysubtelnia, zdolniejszą czyni do delikatnego, wnikliwego ujmowania każdego cierpienia, każdej krzywdy.

Poeci miłości, która rozsądzała serce Świętego, którą objął całe stworzenie, którą pociągnęła ku niemu nawet świat po za katolicki, który czyta dziś, podziwia i wielbi *biedaczynę* z Asyżu i pod jego wpływem innym, wolnym od uprzedzeń, sympatycznym okiem spogląda poczyną na Katolicyzm. „My protestanci — pisze Paweł Sabatier, który całe życie swoje poświęcił badaniu życia i dzieła Św. Franciszka, aż poczęło w nim bić, jak trafiało powiedziano, serce franciszkańskie i napisał on książkę o Świętym, którą świat cały czyta — idziemy do niego nie jako do przyjaciela idealów naszych i dążeń, ale jako do przyjaciela każdego z nas z osobna, jako do prawdziwego pasterskiego, który nie rzuca kamieniem na owce, co się zabłąkały, lecz idzie za nią i troskliwie usiłuje na dobrą drogę ją zawrócić...” „to najbardziej katolickie ze wszystkich świętych”. „Franciszek — słowa prymasa luterńskiego Szwecji, Natana Söderbloma — jest żywą duszą katolicyzmu, która wiecznie żyć będzie; pobożność jego najpiękniejszym jest i najcharakterystyczniejszym wyrazem, jaki znalazła Ewangelia na południe od Alp”, —

Akademja ku czci Św. Franciszka z Asyżu.

W niedzielę dnia 2 bm. odbyła się w sali miejskiej o godz. 1-iej akademja ku czci Św. Franciszka. Sala wypełniona była po brzegi publicznością. Pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele duchowieństwa z JE biskupem ks. Michalkiewiczem i ks. Bandurskim, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, uniwersytetu, samorządu, miasta i społeczeństwa. Akademję zagał uduchowionem przemówieniem O. Feliks Wilk — gwardjan konwentu wileńskiego, rysując w gorących słowach sylwetkę Świętego Franciszka i aureole kultu promieniającego dokola jego postaci. Wilno ma wiele pamiątek franciszkańskich, z których najstarszą jest kościół św. Michała, św. Mikołaja, a kościół na murach po-franciszkańskich zwanych przy ul. Trockiej. O zwrot tych murów zakonowi domaga się opinia publiczna społeczeństwa

Uroczystości jubileuszowe ku czci Św. Franciszka z Asyżu. Na zakończenie wileńskich uroczystości ku czci Św. Franciszka dzisiaj, tj. we wtorek wyruszy z kościoła św. Jona po solennych niezapomnianych, które rozpoczęła się o godz. 4 popoł. wielka procesja z relikwiami Św. Franciszka na górę Trzykrzyżską. Procesję poprowadzi JE. ks. Arcebiskup. Na górę Trzykrzyżską po

wileńskiego. Wyrazem tej opinii będzie zgodny głos — który oby sprawił, by już w roku przyszłym mogły te mury na nowo ożyć duchem Świętego z Asyżu.

Po zagajeniu chór katedralny pod dyrykcją p. Kalinowskiego wykonał szereg numerów. Szczególnie zwracało uwagę oratorium „Św. Franciszek”. Następnie wygłosił prof. M. Zdzichowski nadzwyczaj zajmujące przemówienie na temat: „Św. Franciszek a czasy nasze”.

Akademję uzupełniły recytacje artystów Reduty oraz produkcje muzyczne wokalne. Całość na ile efektownych wrażeń i zamarłej zda się w skupionej modlitwie postaci Świętego Biedaczyni pozostawiła nadzwyczaj głębokie wrażenie, zwiększając kult dla piekny Pokoju, Radości i Miłości.

7. C.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Św. Franciszka z Asyżu.

Na krótkim nabożeństwie wygłosił o kościelnościach przemówienie JE. ks. biskup Bandurski, poczem procesja skieruje się do kaplicy OO. Franciszkanów, gdzie udzielone będzie błogosławieństwo Przenajś. Sakramentu, palące zaś chóry wileńskie przy akompaniamencie orkiestry 6 pp. Leg. wykonają „Te Deum”.

„To, co Innocenty III o Św. Franciszku powiedział, *qui opere ac doctrina sustentabit ecclesiam* — powiada Niemiec, Fr. Heiler — stosuje się do dnia dzisiejszego Święty utrzymuje na barkach swoich Kościół Katolicki”.

Są to głosy poważne, szanowne, niestety zasmakowała we Franciszku z Asyżu także gawiedź salonowa, stał się świętym modnym, „przymakiem dla esłotów”. Jak się wyraził konwertyta niemiecki, powieściopisarz, Hermann Bahr, „w głosnym chórze jego wielbicieli słyszymy groźny rozdział, który wnoszą nieprzyjaciele Boga, ci, co Bogiem gardzą, lub Boga się zapierają...” „doczekamy się jeszcze, że bolszewicy poczną go sobie przywłaszczać”.

Tem silniej przeto podkreślać należy, że owa tak poetyczna, tak ureczna pobożność, którą Święty pociąga najnowocześniejsze umysły, rozkwitnęła i stała na katolickim dogmatycznym gruncie wiary w tajemnic wcielenia i odkupienia, a tej wiary, poza którą niema zbawienia (*in qua fide sola salus consistit salvandorum*), stróżem jest Kościół z całą swoją hierarchją i sakramentami. I Kościół tego synem i sługą najpokorniejszym czuł się Franciszek. Inni, jemu współcześni, patrząc na wkradające się nadużycia, na nieprawości tych, co rządzą Kościołem, protestowali i, w imię naprawy i odnowienia, szli do walki z władzą; Franciszek do końca wytrwał w posłuszeństwie.

Myślą jego było, że naprawę chce w Kościele, naprawę tę od siebie zacząć należało i innych ku temu pociągać. I przykładem swoim on światu przypomniał Chrystusa, on go odtworzył tak żywo i silnie, jak żaden ze świętych — i w tem tkwi czyn, którym człowiek ten oczarował świat... „Nigdy w dziejach Kościoła Chrystusowego — pisze protestant Fr. Heiler — cudowna moc pokory i posłuszeństwa nie zaświeciła tak pięknie, jak w życiu i pracach Umbrzyjskiego *poverello*”. Sabatier zaś przypomniał, że najcudowniej cudowności owa się objawiła w stosunku Świętego do herezji i herezyków. „Ci przed nim milknęli i gdzieś znikali; jest to może zjawisko historycznie najbardziej znaczące w działalności reformatora z Asyżu; samo jego pojawienie się zmuszało herezję do milczenia. Ten nieulękliwy, nad historją XIII wieku dominujący fakt jakby uszedł z pod uwagi pisarzy, co się ta epoką zajmowali”. (*Etudes Italiennes*).

Gdyby Św. Franciszek ograniczył się stworzeniem nowej reguły zakonnej, urok i wpływ myśli jego nie zagarnąłby nigdy tak rozległych zakresów życia chrześcijańskiego. Ale szli do niego nietylko ci, co wyrażało powołanie zakonu w sobie czuli; szli także tacy, co od świata odejść nie mogli ze względu na obowiązki rodzinne. I nie mógł święty żądać od nich, aby rzucili żony i dzieci, a mienie rozdali ubogim. Przyjmował ich — i dzięki temu powstawały pod opieką jego owe *Collegia poenitentium*, które później nazwano zakonem trzecim czyli tercjariami Św. Franciszka. Z Włoch szerzyli się po wszystkich krajach; na całym Zachodzie rozdzierzanym przez interesy i nienawiści polityczne stwarzała wielką wspólnotę religijną, łączącą wszystkie stany i narody „wielką ligę modlitwy i pokoju”.

I właśnie to dzieło Franciszka z Asyżu poczęło dziś wydawać niespodziewane owoce. Jeśli ma kiedy przyleć czas, o którym powiedziano w Ewangelji, że będzie jeden pasternik i jedna owczarnia, to można powiedzieć, że do sprawy tej teraz zabrał się Święty. Magnesem ducha swojego pociąga on ku Kościołowi Katolickiemu rzesze Chrześcijan inowierców. Zrozumiano, że owa liga miłości i pokoju, za którą wzdycha wszystkich, co odrobinkę ducha Bożego w sobie jeszcze zachowało, urzeczywistnić się da tylko pod wezwaniem Św. Franciszka.

Przytoczę przykład. W dniu 10 września 1924, wspólnie obchodzili w Anglii katolicy i anglikanie 700-letnią rocznicę dnia, w którym pierwszy Franciszkanin do ich ojczyzny zawitali. Kardynał Bourne i prymas anglikański uroczystie celebrowali każdą w katedrze swojej. Po nabożeństwie anglikanie gremjalnie — duchowieństwo i świeccy — udali się do Katedry Katolickiej dla wysłuchania kazania biskupa Frere. Po południu zebrał się katolicy w katedrze anglikańskiej i dziwnym, niezwykłym był widok księży świeckich i zakonników reguły Św. Franciszka, św. Dominika, św. Benedykta, stojących naokoło mównicy anglikańskiego kaznodziei.

Ale oto rzecz donioślejsza w następstwach swoich. W Strasburgu odbywał się w czerwcu 1922 roku Kongres Chrześcijański społeczny, na którym kalwinista, prof. Wilfrid Monod, wygłosił w przemówieniu swoim następujące słowa: „Chrześcijań-

stwo musi się obudzić; godzina wybiła; zaklinam was, dajcie nam założyć świecki tercjarski zakon według wzoru św. Franciszka z Asyżu. Chwila jest stosowna, powinniśmy skorzystać i stworzyć w kościele naszym specyficznym franciszkański ruch — a potem idźmy odważnie do pracy; żyjąc w świecie, wyzwalamy siebie z bezmyślnej i bezpłodnej światowości, chwila niech będzie życia prostemu. Wobec nowych bogaczy (*nouveaux riches*) zbieramy wokół siebie nowych ubogich”. Myśl ta trafiła na dobry grunt. W 11. roku podczłwik, który wnoszą nieprzyjaciele Boga, ci, co Bogiem gardzą, lub Boga się zapierają...” „doczekamy się jeszcze, że bolszewicy poczną go sobie przywłaszczać”.

Tym silniej przeto podkreślać należy, że owa tak poetyczna, tak ureczna pobożność, którą Święty pociąga najnowocześniejsze umysły, rozkwitnęła i stała na katolickim dogmatycznym gruncie wiary w tajemnic wcielenia i odkupienia, a tej wiary, poza którą niema zbawienia (*in qua fide sola salus consistit salvandorum*), stróżem jest Kościół z całą swoją hierarchją i sakramentami. I Kościół tego synem i sługą najpokorniejszym czuł się Franciszek. Inni, jemu współcześni, patrząc na wkradające się nadużycia, na nieprawości tych, co rządzą Kościołem, protestowali i, w imię naprawy i odnowienia, szli do walki z władzą; Franciszek do końca wytrwał w posłuszeństwie.

Myślą jego było, że naprawę chce w Kościele, naprawę tę od siebie zacząć należało i innych ku temu pociągać. I przykładem swoim on światu przypomniał Chrystusa, on go odtworzył tak żywo i silnie, jak żaden ze świętych — i w tem tkwi czyn, którym człowiek ten oczarował świat... „Nigdy w dziejach Kościoła Chrystusowego — pisze protestant Fr. Heiler — cudowna moc pokory i posłuszeństwa nie zaświeciła tak pięknie, jak w życiu i pracach Umbrzyjskiego *poverello*”. Sabatier zaś przypomniał, że najcudowniej cudowności owa się objawiła w stosunku Świętego do herezji i herezyków. „Ci przed nim milknęli i gdzieś znikali; jest to może zjawisko historycznie najbardziej znaczące w działalności reformatora z Asyżu; samo jego pojawienie się zmuszało herezję do milczenia. Ten nieulękliwy, nad historją XIII wieku dominujący fakt jakby uszedł z pod uwagi pisarzy, co się ta epoką zajmowali”. (*Etudes Italiennes*).

Gdyby Św. Franciszek ograniczył się stworzeniem nowej reguły zakonnej, urok i wpływ myśli jego nie zagarnąłby nigdy tak rozległych zakresów życia chrześcijańskiego. Ale szli do niego nietylko ci, co wyrażało powołanie zakonu w sobie czuli; szli także tacy, co od świata odejść nie mogli ze względu na obowiązki rodzinne. I nie mógł święty żądać od nich, aby rzucili żony i dzieci, a mienie rozdali ubogim. Przyjmował ich — i dzięki temu powstawały pod opieką jego owe *Collegia poenitentium*, które później nazwano zakonem trzecim czyli tercjariami Św. Franciszka. Z Włoch szerzyli się po wszystkich krajach; na całym Zachodzie rozdzierzanym przez interesy i nienawiści polityczne stwarzała wielką wspólnotę religijną, łączącą wszystkie stany i narody „wielką ligę modlitwy i pokoju”.

Wielki myśliciel i prorok, darem jasnowidzenia obdarzony, Włodzimierz Solowjew, przepowiedział jeszcze w wieku zeszłym bliską hegemonię rasy żółtej nad Europą. Jakże się to dzienne, zabawnym nawet wydawało! Minęło lat siedem — i Japonia zgromadziła potęgę Rosji. Ale zdawałoby się, że od pobicia armji rosyjskiej gdzieś na Dalekim Wschodzie daleko jeszcze do napaści na Europę, Minęło jakichś lat 15 — i zobaczyliśmy, że wcale tak daleko do tego nie jest i nawet bez najazdu obejmie się Rosja. Rosja sowiecka jest przednią strażą Wschodu, zatrąwa Europę propagandą bestjalizmu i tem sobie drogę do panowania toruje, a rządy Państw Europejskich zdeprawowane, chore, tknięte ślepotą niezdolną dojrzeć bliskiego jutra, biją czołem przed potęgą piekła... Słynny pisarz Amerykański Pierpont Noyes porównał Europę z samochodem, toczącym się po stronnej pochyłości, któremu hamulce odmówiły posłuszeństwa. Co się z nim stanie, czy się rozbije, czy zwali do rowu, nie wiemy, jedno jest pewne, że nie uniknie katastrofy.

Żaden jednak pesymizm nie uprzedzi do lenistwa. Przeciwnie, nakazuje walkę do ostatniego tchu. Ale by móżdż stanął przeciw najstraszniejszej, jaką świat widział potęgę, trzeba wprzód wyrobić w sobie ten hart moralny, który się nabyma w walce z wszechwładnym duchem używania, z materją. A na to jeden jest środek — na służbę pójść do Św. Franciszka i wraz z nim, pod jego chorągwią rzeźmami być tej, którą on *Domina Paupertas* nazywał.

MARJAN ZDZIECHOWSKI.

*) R. P. Cuthbert: „Żywot Św. Franciszka z Asyżu” przekład polski. (1927).

*) X. Cz. Falkowski: „Św. Franciszek z Asyżu” (Wilno, 1926).

*) Fr. von Assisi u die Kathol. Kirche w Kwartalniku „Una Sancta” (Stuttgart, 1926).

Sensacyjne rewelacje.

Sensacja pierwszej klasy są rewelacje węgierskiego dziennika „Magyar Sag” w sprawie pomocy Węgier Polsce w roku 1920 na skutek propozycji francuskiej. „Magyar Sag” ogłasza pełny tekst noty rządu francuskiego z 15-go kwietnia 1920 r., podpisaną przez ówczesnego generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Paleologua. Nota ta zawiera propozycję, aby Węgry zorganizowały armię 100 tysięcy żołnierzy, którzyby pospieszyli przez Ruś Karpacką na pomoc Polsce, która wówczas była zagrożona ofensywą rosyjską. Pośpiechu węgierskiemu obiecuje za to nota (szereg koncesji) politycznych i gospodarczych, dzięki którym Węgry otrzymałyby granicę odpowiadającą mniej więcej granicy proponowanej przez lorda Rothermera. Między innymi przyłączone miały zostać do Węgier miasta: Koszyce, Ungwar, Munkacz, Szatmar, Wielki Waradyn, Arad, Marja Tereźopol i Szombor.

Zdaniem ogłaszającego te rewelacje pisma węgierskiego interwencja nie przyszła tylko dlatego do skutku, ponieważ rząd węgierski zwlekał z odpowiedzią, a tymczasem Polska sama uporała się z najazdem bolszewickim wobec czego rząd francuski propozycję, swoje cofnął. Wśród tych propozycji były między innymi: uzbrojenie armii węgierskiej z zapasów arsenału wiedeńskiego, oddanie kolei węgierskich pod zarządek francuski i t. d. Propozycję Paleologua — powtórzył później prezes ministrów Millerand. Na to jednak ówczesny rząd węgierski nie udzielił odpowiedzi aż do 25-go września, t. j. do czasu kiedy ustąpił Paleologua, względnie kiedy Millerand został wybrany prezydentem republiki. Oświadczenie węgierskiego prezesa ministrów (Simony i Semadama, jakoby rokowania rozbiły się z powodu przesilenia rządowego we Francji, musza tedy być starannie skontrolowane.

„Magiarorsag” domaga się, aby treść noty Milleranda była również ogłoszona.

Należy również podać co uniemożliwiło przyjęcie oferty Milleranda.

Rząd francuski domagał się przyznania węgiersko-francuskiego, któreby miało być ratyfikowane przez parlament węgierski. Do reorganizacji armii węgierskiej mieli być użyty fran-

cuscy wojskowi doradcy, tak jak to było z armią czechosłowacką. Francja chciała w ten sposób uzyskać ten sam wpływ na Węgrzech, jaki posiadała w Czechosłowacji.

Protokoły z ówczesnej Rady ministrów nie podają wszystkich szczegółów rokowań. Dokonano kilkakrotnie wymiany not, co do których poszczególne ministrowie nie byli poinformowani.

Sztab generalny węgierski oświadczył się przeciwko przyjęciu propozycji francuskiej, użył całego swego wpływu, aby odwieść rząd węgierski od zamiaru zgodzenia się na propozycję francuską. Także i szef sztabu generalnego armii czechosłowackiej gen. Mittelhauser czynił wysiłki, aby rząd francuski skłonił do cofnięcia propozycji uczynionej Węgrom. Rząd francuski, który nastąpił po gabinetcie Milleranda okazywał początkowo skłonność do podtrzymania propozycji Milleranda.

Istniała tedy i we wrześniu 1920 możliwość przyjęcia propozycji francuskiej.

Byli minister honwedów gen. Sreter oświadcza, co następuje: W sierpniu lub z początkiem września 1920 zjawił się w moim urzędzie polski attaché wojskowy i prosił mnie o pozwolenie przetransportowania amunicji i materiałów wojennych przeznaczonych dla Polski przez linię Szegedyn—Wielki Waradyn—Czerwiów. Odpowiedziałem, że nie mogę się na to zgodzić, ponieważ w Małopolsce wschodniej znajduje się wojsko bolszewickie. Nie można wiedzieć, czy wtedy nastąpiło, gdyby amunicja dostała do Czerwiowa. Natomiast oświadczył Sreter polskiemu attaché wojskowemu, że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby transporty amunicji poszły linią Szegedyn—Ławoczne, albo Użok, ponieważ ta linia jest krótsza i pewniejsza.

Attaché wojskowy oświadczył na to, że linia ta jest dla Polski nie do użycia, ponieważ Czechosłowacja nie przepuszcza transportów amunicji.

Dopiero dnia następnego zgodziłem się — powiada Sreter — na prośbę Polski.

Sreter kończy uwagę, że z powyższych szczegółów wynika, że wspólna granica polsko-węgierska jest konieczna.

U PROGU NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO.

W celu wszechstronnego oświecenia tak doniosłej sprawy teatru, która ciągle jest jeszcze nierozstrzygnięta, zwróciliśmy się do dyrektora Reduty p. J. Osterwy i dyrektora Teatru Polskiego p. Fr. Rychłowskiego z prośbą o poinformowanie, jak się przedstawia losy teatru polskiego w Wilnie.

Rozmowa z p. dyrektorem J. Osterwą

Specyficzna „Redutowa” atmosfera. Jakaś cisza i spokój! Dyrektor Osterwa zajęty na konferencji. Dopiero wrócił z Warszawy i już konferencje, narady—prace od rana. Za chwilę kilka już jest wołny i z właściwym sobie uśmiechem zaprasza mnie do gabinetu. Z miejsca przystępuję do rzeczy: — Jak, co, gdzie, ile, kiedy? Na to wszystko otrzymuję odpowiedź: — „W obecnej chwili jesteśmy w zawieszaniu, wisimy!” — Robię wielkie oczy. — Co to jest?!

— Widzi Pan, — odpowiada dyr. Osterwa — miałem cały szereg konferencji z p. Wojewodą, któremu przedstawiłem ewentualny plan naszej w Wilnie pracy z Magistratem — gdzie omawiano sprawę wydzierżawienia zespołowi gmachu na Pohulance. O ile na posiedzeniu Magistratu przedstawiłem również plan naszej działalności... i dotychczas żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Magistrat albo przekazał zespołowi Reduty administrację gmachu na Pohulance i pozostawił nam wolną rękę, albo też zechce sam prowadzić gospodarkę na Pohulance. Zależnie od odpowiedzi postąpi zespół. Jeżeli tak — to tak, jeżeli nie — to... dziś w każdym bądź razie czekamy.

— Jaki jednak jest ów plan, panie dyrektorze?

— Plan opracowany jest oddawa, Reduta chce mieć w Wilnie swoją bazę i stąd promieniować na Polskę całą, w szczególności zaś na kresy wschodnie. Po dokładnym skupieniu się i pogłębieniu artystycznym dążyć będziemy do wzniesienia się na ów poziom Redutowy w okresie przedwileńskim. Chcąc zaś trwać na tym poziomie, niemożliwą i wykluczoną jest rzecz dawać premjery co tydzień. Wilno ma jeszcze drugi teatr stały, prowadzony przez p. Rychłowskiego, nasze jednak pokazy nie będą, jak sądzę, w żadnym, a przedewszystkiem finansowym sensie konkurencyjne dla Teatru Polskiego. (dowiedział tego zresztą rok ostatni). Poza tem co pewien czas odbywać się będą pokazy Instytutu Reduty — czyli pokazy sztuk, które z tych lub innych względów nie nadają się jako repertuar objazdowy, mogą jednak być wystawiane w miastach posiadających odpowiednie sceny i urządzenia techniczne.

— Ile razy w miesiącu będzie zespół dawał przedstawienia?

— Tyle razy ile tego zażąda potrzeba. Jeżeli sztuka będzie miała po-

wodzenie — grać ją będziemy z rzędu nawet przez cały miesiąc codziennie. Jeżeli zaś nie — po kilku pokazach zjedzie z repertuaru, gdyż przy pustej sali... grać nie będziemy — używając ten czas na pożyteczny objazd po miastach kresowych. Gdyby Magistrat przekazał nam gmach na Pohulance — wprowadzimy stałe pokazy innych zespołów, odczyty, koncerty i t. p. Poczyniłem już w tym kierunku odpowiednie kroki i nawiązałem stosunki z teatrem krakowskim i lwowskim, jak również z operą lwowską i klubem artystycznym warszawskim. Tak, że naogół biorąc dół wolnych w gmachu na Pohulance będzie bardzo niewielka ilość.

— A co zamierza pan robić jeżeli Magistrat nie przekazał zespołowi gmachu?

— Gdyby się tak stało, w co nie chcę wierzyć, to mimo całego naszego do Wilna przywiązania prawdopodobnie musielibyśmy je opuścić i przenieść się do Łwowa lub gdzieś indziej. Mam jednak wrażenie, że tak się nie stanie.

Na tem zakończyłem swoją rozmowę z p. dyrektorem Osterwą i dziękując mu za pełną uprzejmość pogawędkę opuściłem sławetny „gmach na Pohulance”.

Co mówi Dyrektor Rychłowski?

Zespół Teatru Polskiego jest zupełnie kompletny. Aktorzy są zakontraktowani jako udziałowcy, pobierają procenty od zysku brutto. Wychodzą na tem dobrze, gdyż praca artystów jest wydajniejsza, każdy bowiem widyć będzie robił w swoim interesie, niż gdy praca jego idzie na marne. Na miejsce artystów który Wilno opuścił przybyli następujący: p. Makurczykówna, p. Śniadecka, p. Leńska, p. Larowska, p. Kowczyński, p. Dąbrowski i p. Relski.

Kierownictwo Teatru Polskiego postanowiło dawać stałe przedstawienia dla młodzieży szkolnej (w ostatnią sobotę na inaugurację tych przedstawień, na „Pana Jowialskiego” — zabrakło biletów). Na czas najbliższy zapowiadamy: dn. 20 b. m. „Marja Stuart” — Słowackiego i 1 listopada „Dziady” — Mickiewicza. Teatr Polski nie ma żadnych subsydjów — pod tym względem jest wyjątkiem w całej Polsce. Ostatnio groziło nam zamknięcie z powodu zaległych rachunków od Magistratu za prąd elektryczny. Rachunek wynosił 5 tys. złotych — co do 20-tych groszowych biletów w żadnym się stoi stosunku.

— No i prawdopodobnie Magistrat zwołał Panów od tej opłaty?

— Niestety nie... Musimy płacić! Ale oddawa już traktowani po macoszemu, nie dziwnym się temu nawet, że mimo głosów opinii publicznej, Magistrat nie ma dla nas nawet tak minimalnych ulg (w porównaniu z Krakowem gdzie miasto daje na teatr 600 tys. zł. lub Lwowem mającym milion zł. w budżecie na cele

S.  P.

Maria z Wendorffów BUKOWSKA

Zmarła dnia 1-go października 1927 roku o godz. 2 po poł.

Pogrzeb odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 10 m. 30 rano, z kościoła Św. Jana, na cmentarz Rossa, gdzie zwłoki zostaną złożone do grobowca rodzinnego.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

Mąż, Bracia i Rodzina.

KRONIKA

WTOREK 4 Dnia
Franciszka S
jutro
Placyda M.

Wsch. sł. o g. 5 m. 40
Zach. sł. o g. 17 m. 11

Spogrzebanie meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B. z dnia 3-X. 1927 r.

Ciepłota średnia	757
Temperatura średnia	-1.120 C
Opad za dobę w mm.	0,5
Wiatr przeważający	południowo-zachodni
U w a g i	po pochmurno, deszcz
Minimum za dobę -1.8°C	
Maximum za dobę +16.0°C	
Tendencja barometryczna	wzrost ciśnienia

KOŚCIELNA.

— (c) Wizytacje pasterskie. JE. arcybiskup wileński ks. R. Jastrzębski dokonał wizytacji pasterskiej w Białymostku. Na przyjęcie Pasterza utworzył się specjalny komitet obywatelski pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Bol. Szymańskiego. Komitet opracował program przyjęcia biorąc pod uwagę najdrobniejsze szczegóły, tak by godnie uczcić przybycie dostojnego gościa.

Ks. arcybiskup przybył do Białegostoku dn. 1-go bm. w sobotę o g. 2 m. 40 witany na dworcu przez przedstawicieli duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, samorządu i społeczeństwa. Następnie powitało miasto Arcypasterza chlebem i solą u bramy triumfalnej ustawionej na Rynku przy tablicy Nieznanego Żołnierza.

Przemówienie powitalne wygłosił prezydent miasta, wyrażając swą radość z powodu przybycia tak dostojnego gościa. Po przemówieniu przeszedł ks. Arcybiskup spacerem, który tworzyły z jednej strony delegacje powitalne, z drugiej zaś publiczność — do kościoła, gdzie nastąpił ingres.

Po obiedzie na plebanii ks. Arcybiskup od godz. 6 wiecz. do 8-ej dokonał bierzmowania. Następnego dnia tj. w niedzielę 2 bm. odbył się o g. 10 rano ingres w kościele Św. Rocha i nabożeństwo. O godz. 12-wj w południe nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła.

Tegoż dnia o godz. 4 m. 30 po południu — ingres w kościele w Dojlach i udzielenie bierzmowania. O godz. 9-ej wiecz. odbył się wyjazd na cześć Arcybiskupa raut w salach klubu „Ognisko”.

Dn 3-go bm. w poniedziałek o godz. 7-ej rano — ingres w kościele w Starosielcach, potem od godz. 10 do 1 po poł. dokonał ks. Arcybiskup wizytacji kaplic i szkół w Białymostku. Po południu odbył ks. Arcybiskup wycieczkę do Białowieży.

We wtorek po Ingresie w Supraślu, p. Białostockim i zwiedzeniu starożytnego kościoła obronnego w dawnym klasztorze Bazylianów, odjechał ks. Arcybiskup do Wilna.

SAMORZĄDOWA.

— (x) Instytut opieki nad matką i dzieckiem w pow. Wil. Trocki. Sejmik pow. Wil. Trockiego, na wniosek Dra Bakuna, przystąpił ostatnio do zorganizowania na terenie powiatu szeregu instytutów opieki nad matką i dzieckiem. Pierwszy taki instytut zorganizowany został w Mejszagole, w najbliższych dniach zaś nastąpi otwarcie drugiego instytutu w Bezdanach. Kierownictwo tych instytutów, do których przydzieleni są lekarze i odpowiednia ilość pielęgniarek, spoczywa w ręku sejmiku pod nadzorem D-ra Bakuna.

Poza tem sejmik zamierza każdej gminie przydzielić po jednej wykwalifikowanej akuszerek, których prócz właściwego zajęcia, zadaniem będzie również i prowadzenie wśród ludności wiejskiej kulturalno — sanitarnych i higienicznych kursów. Dotąd przydzielono akuszerkę do 12-siu gmin, pozostałe zaś cztery gminy będą obsadzone w najbliższym czasie.

Koszt utrzymania akuszerki po (teatru.) Rozpoczynamy sezon o własnych siłach, pewni poparcia społeczeństwa, które nas nigdy jeszcze nie zawiodło, tłumnie przybywając na przedstawienia.

T. C.

Z SĄDÓW.

Żona morderczyni męża.

W nocy z dnia 3 na 4 października 1926 r. w pobliżu okol. Krywule, gm. Holszański, pow. Oszmiański, znaleziono na drodze polnej zwłoki mieszkanka pobliskiej wioski Czarki — Aleksandra Misłukiewicza.

Ogledziny lekarskie trupa stwierdziły, iż śmierć Misłukiewicza nastąpiła wskutek zadanych mu kilku ran wyrzutowych w głowę.

Pozatem stwierdzono, iż mordu tego dokonano nie z chęci zysku, lecz z powodów zemsty, gdyż u zabitego znaleziono wszystkie posiadane przez niego pieniądze. W toku dochodzenia ustalono, iż żona Misłukiewicza miała w tejże wsi kochanka w osobie Władysława Czapińskiego, który w r. 1925 po przybyciu Misłukiewicza z Ameryki, powrócił z wojska i zapoznał się z żoną zamordowanego, Bwą Misłukiewiczową.

Stwierdzono również, iż Misłukiewiczowa, żyjąc potajemnie z Czapińskim, próbowała często pozbyć się męża przez otrucie, oraz wymusiła na nim ostatnio zmianę testamentu na jej korzyść.

Wobec powyższego podejrzenie o zabójstwo padło na Władysława Czapińskiego i żonę zabitego, tem więcej, iż rewizja dokonana u Czapińskiego ujawniła rewolwer, należący do Misłukiewicza, który wypożyczyła mu żona Bwa.

Ostatnio Sąd Okręgowy w Wilnie w składzie: p. prezesa Owsiaka, jako przewodniczącego i sędziów: Kontowta i Sienkiewicza, na sesji wyjazdowej w Oszmianie rozpoznawał powyższą sprawę, przyczem na ławie oskarżonych zasiadali: Władysław Czapiński i Bwa Misłukiewiczowa, jako oskarżeni z art. 51, 453 i 454 K. K.

Oskarżeni do winy nie przyznali, lecz wobec ustalenia ich winy przez zeznania szeregu świadków Sąd wydał wyrok, skazując Władysława Czapińskiego i Bwą Misłukiewiczową każdego na 12 lat ciężkiego więzienia. Obronę wnosili mec. Czernihow. (x)

zebranie członków oddziału Wileńskiego Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania zmuszony jesteśmy odłożyć na dzień jutrzejszy z powodu braku miejsca.

ROZNE.

— Konfiskata. Komisarz Rządu na m. Wilno nałożył areszt na Nr. 71 czasopisma białoruskiego: „Sielskaja Niwa” za umieszczenie w korespondencji z prowincji artykułu p. t. „Jednakże zasądził”, w którym autor w sposób ostry napadał na władzę sądową, zarzucając sędziemu niesprawiedliwość. Jednocześnie dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym 3 b. m. władze sądowe zażwirowały nałożony przed dwoma dniami areszt na czasopismo litewskie „Kielias” skonfiskowane przez władze „na podstawie art. 129 i 263 K. K.

— Kolportaż pornografii. Kwiecień na ulicach Wilna. Od kilku dni kioski z papierosami porozmieszczane na ulicach Wilna stały się rozsadanymi pornografią, n. b. łatwo dostępną z racji taniości Pornografii ta wyraża się w tem, że wspomniane kioski sprzedają po 10 groszy 1 zw. fotografie w papierosie. Dowcip ten polega na tem, że niewielki kawałek papieru włożony do tutek papierosa po wypaleniu go zamienia się pod wpływem działania nikotyny na fotografię, przyczem fotografie te przedstawiające akty kobiece najczęściej w zupełności niedowidzialne pozostają z wyjątkiem pornografii, a kolportujący je powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

— Kiedy uregulowany zostanie ruch kołowy. Aparat administracyjny powołany do regulowania ruchu kołowego w momencie kiedy zachodzi potrzeba sprawdzenia (droga milie przejazdu) przyprowadzonego da rejestracji auta ma tyłu naraz przedstawicieli, że mimowoli przeciętny obywatel nabiera przekonania, że w dziedzinie tej niedociągnięć być nie może. Tymczasem tak nie jest. Tydzień ubiegły obfitował w szereg

SPORTOWA.

— (x) O subsydji na budowę toru kolarskiego. T-wo cyklistów w Wilnie zwróciło się w dniu wczorajszym do Magistratu z prośbą o udzielenie mu subsydji w sumie 3000 zł. na budowę toru kolarskiego na Zwierzynku.

Podanie o powyższe Magistrat przesłał prawdopodobnie z przychylną opinią do komisji kulturalno-oświatowej, celem wypowiedzenia się w tej sprawie.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— W centralnej Bibliotece Pedagogicznej Okręgu szkolnego odbędzie się w czwartek dnia 6 października, o godz. 8-ej odczyt według następującego programu: 1. Pan Kurator Dr. A. Ryńkiewicz — Stowo wstępne. 2. Pan Nacelnik St. Pogorzały — Nowy ustrój szkół w R. Polskiej. 3. Pan Dr. Z. Fedorowicz — Wychowawczy wpływ klasy na jednostkę.

Wstęp dla czytelników Centralnej B-ki Pedagogicznej bezpłatny. Goście mile widziani.

Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego. Dnia 5 bm. o godz. 20-tej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dziennej 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania. 2) Prof. Dr. Władysław Szumowski (Kraków) — Medycyna, jako nauka i jako sztuka. 3) Sprawy administracyjne.

Godziny urzędowania w Bratniej Pomocy. Zarząd Stow. Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. podaje do wiadomości ogół członków Stowarzyszenia, iż poczynając od dn. 3 bm. Sekretariat Bratniej Pomocy urzęduje normalnie t. j. codziennie od godz. 1—3 pp. i od 7—9 wiecz.

— Zebranie Związku Spółdzielni Mleczarskich i jajczarskich. W niedzielę dnia 2-go b. m. w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej odbyło się walne

Kursy Pielęgowania i Wychowania Dzieci

(z programem rocznym). Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach.

Wykładane są następujące przedmioty:

Anatomia i fizjologia,	Dyetytyka dziecka,
Hygiena i bakteriologia,	Choroby dzieci i pielęgowanie dziecka chorego,
Patologia ogólna,	Psychologia i wychowanie,
Hygiena dziecka,	Gry i zabawy,

Wykłady odbywają się 3 razy tyg. w godz. wiecz. W kursach biorą udział profesorowie naszej Wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Kierownictwo naukowe objął prof. U. S. B. Dr. Władysław Jasiński. Świadectwa pęgielniczek zawodowej są wydawane po ukończeniu kursu (z praktyką) i złożeniu egzaminów.

Na poszczególne przedmioty Kursów mogą być przyjmowane wolne słuchaczki. Zapisy są przyjmowane w lokalu ROCZNYCH KURSÓW HANDLOWYCH przy ul. Mickiewicza 22—5 w godz. od 12—21 od 5—7 w.

D-r med. L. Łukowski

(choroby dzieci)
przeniósł się na UL. ZAWALNĄ 2
(róg Gdańskiej). Telef. 592.

Dobry towar

to najlepsza reklama

o tem wiedzą ci którzy piją

herbatę

FLISTEAC

№ 103

KARTOFLARKI

Ransome'a i Hardera

poleca

Zygmunt NAGRODZKI

Wilno, ul. Zawalna Nr. 11-a.

